

Białystok na Syberii

S koro poprzednio zaprezentowałem kariat Białystok w Izraelu, to teraz kolej na wieś syberyjską o tej samej nazwie. Oba te Białystoki różnią się od siebie bardzo, co wynika nie tylko z miejsca położenia. Przysnąę, że ten z obszarów dalekiej Rosji znam tylko z lektur i opowieści, a pozycją podstawową pozostaje książka Wasyla Haniewicza „Tragedia syberyjskiego Białegostoku”.

Polska Syberia

Często mówimy i piszemy o Polakach, zesłanych na rozległe tereny Syberii. Prawdopodobnie, jako pierwsi, zostali tam wywiezieni jeńcy z wojsk króla Stefana Batorego. Do legendy narodowej przeszły losy, pognanych na wschód, konfederatów



Tak wygląda syberyjski Białystok zimą.

barskich i uczestników kolejnych powstań narodowowyzwoleńczych. Mniej obecnie wspomina się katorżników syberyjskich, skazanych za działalność rewolucyjną, i Polaków służących w carskich pułkach, rozlokowanych na wschodnich rubieżach



ADAM
CZESŁAW DOBROŃSKI

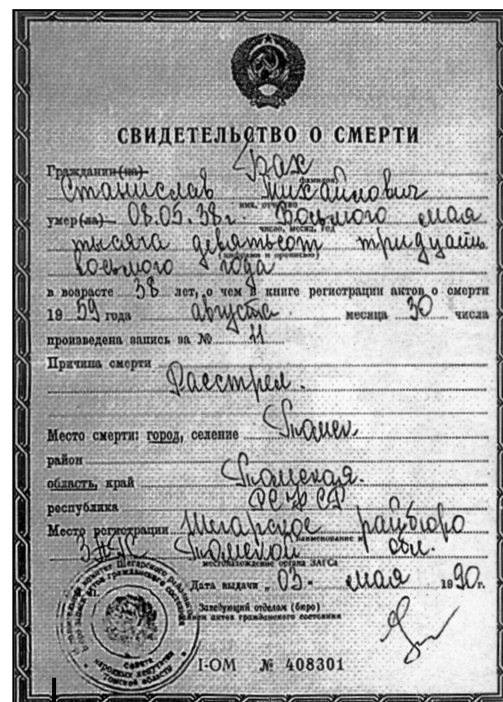
Imperium Romanowów. Niektórzy zaś twierdzą, że wręcz polską specjalnością ostatnich dziesięcioleci stały się wspomnienia obywateli II Rzeczypospolitej, deportowanych na wschód w latach 1939 – 1941, oraz łagierników, pozostających w rękach NKWD. Represję, połączone z wywózkami, trwały także po zakończeniu wojny i objęły również Polaków pozostających w granicach ZSRR.

Sybir to symbol, choć zsyłanych kierowano również na północ europejskiej części Rosji do Kazachstanu i innych republik azjatyckich. I wreszcie trzeba pamiętać, że represjonowani byli także Polacy żyjący na Syberii, w tym dobrowolnie tam zamieszkali, a dramat ten zaczął się jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. I na koniec prośba, którą słyszałem wielokrotnie, między innymi w Irkucku. Tamtejsi Polacy nie godzą się z określeniem Syberii jako nieludzkiej ziemi. Tak mogli w rozpacz postrzegać tę wielką krainę tylko ci, których tu skierowały nieludzkie władze sowieckie. Ale to kraina piękna i bogata, wymagająca wobec mieszkańców, ale zarazem hojna dla umiających się przystosować. Syberia intryguje, pobudza do badań i śmiałych czynów. Widziałem

współczesnych Sybiraków, zauroczonych miejscem zamieszkania, patriotów tej ziemi, jej piewców.

Narodziny

W drugiej połowie XIX wieku Syberia zaczęła przyciągać również osoby niepokorne z natury, szukające szans na szybsze dorobienie się, na karierę, dotkniętych różnymi przypadkami w stro-



Świadectwo śmierci Stanisława Bacha.

nach rodzinnych. Byli to między innymi naukowcy, przedsiębiorcy, młodzi inteligenci, a z czasem coraz liczniej chłopci, proletariusze. Nie jest prawdą, że dopiero premier Piotr Stołypin zaczął dzieło kolonizacji Syberii, choć rzeczywiście to on

nadał impet tym migracjom. „Stołypinkami” nazywano wagony, zbudowane dla chłopów, jadących z dobytkiem do wschodnich guberni. Dopiero NKWD wykorzystało je do transportu więźniów.

Również chłopom z guberni grodzieńskiej, do której wówczas należały powiaty: białostocki, bielski i sokółski, opowiadano, że za Uralem bochenki chleba rosną na drzewach, a ziemi można tam wziąć, ile dusza zapagnie. Ci, którzy nie mieli prawie nic do stracenia, a bieda ich dusiła, ryzykowali. Aleksander Jocz, ze wsi Rutewki na Grodzieńszczyźnie, ruszył na wschód pod koniec 1896 roku, by sprawdzić, na ile te zachęcające opowieści się potwierdzą. Pokazano mu rozległą tajgę w gminie mikołajewskiej, około stu wiorst (niespełna 110 km) od gubernialnego Tomsku, na lewym brzegu potężnej rzeki Ob. Pachniało nieograniczoną wolnością, a oczyma wyobraźni można było zobaczyć gospodarstwa wielkości folwarków. Opinia A. Jocz sprawiła, że zebrała się grupa chętnych do wyjazdu. Każda rodzina dostała do dyspozycji wagon towarowy, załadowano żywy dobytek i sprzęty. Z Tomsku popłynęli statkiem i zostali pierwszymi mieszkańcami kolonii Nowa Rybałowska. Po prawdzie to niezupełnie samotnymi, bo w pobliżu znajdowały się dwa legowiska niedźwiedzi syberyjskich. Zaczęło się karczowanie i budowanie. Po roku zebrano pierwsze plony, a że okolica się powoli zaludniała, to po kilku latach w nieodległej wiosce rozpoczęła działalność szkoła, stanęła i cerkiew. Wiosną 1914 roku, po drugiej stronie jeziora, osiedliło się kilka rodzin spod Białej Podlaskiej i tych nazwano „zabajkalcami”.

Dlaczego Białystok?

Jestem przekonany, że wśród pierwszych mieszkańców syberyjskiej wsi Białystok nie było wychodźców z naszego miasta. To dlaczego na zebraniu wiejskim zapadła decyzja, by przyjąć taką właśnie nazwę dla powiększającej się wsi? Może z inicjatywą wystąpił ktoś, kto był nad Białką, tu służył w wojsku lub miał tu rodzinę? Uważam jednak, że zdecydowano się na tę nazwę głównie dlatego, że była ona znana na Syberii, kojarzyła się z pomyślnością oraz szybkim rozwojem. Białystok miał znacznie więcej mieszkańców niż stolica guberni Grodno. Stanowił największe centrum przemysłowe między Moskwą

i Petersburgiem a Warszawą i Łodzią. Mówiono, że to „Manchester Północy”, centrum przemysłu włókienniczego. Z fabryk białostockich oraz tych działających w okolicznych osadach wysyłano masowo bele materiałów na wschodnie tereny Rosji. Powodzeniem cieszyły się tu zwłaszcza ciężkie sukna, może nie aż tak bardzo eleganckie, ale tanie i ciepłe. Pamiętajmy, że w zakładanych w głębi kontynentu amerykańskiego – Warszawach i Krakowach, też nie mieszkaly osoby z miast stołecznych. Chodziło o nazwę symboliczną, która miała budzić uznanie w okolicy i wskazywać na „stronę świata”.

A dodać jeszcze trzeba, że słowo Polak brzmiało wówczas na Syberii zaszczytnie, kojarzyło się z osiągnięciami cywilizacyjnymi, wyższą kulturą i obyczajem towarzyskim. Na początku lat siedemdziesiątych XIX stulecia pozwolono części powstańcom styczniowym powrócić do zachodnich guberni Rosji, więc w gazetach syberyjskich ukazały się artykuły ze szczerymi podziękowaniami, ale i z akcentem smutku. Żegnano tych, którzy zakładali pierwsze zakłady fryzjerskie dla pań, cukiernie i bardziej luksusowe warsztaty. Odjeżdżali szanowani lekarze, nauczyciele (zesłaniec uczył syna gubernatora), prawnicy. Kiedy przed kilkunastu laty rozmawiałem ze starszymi mieszkańcami miast syberyjskich, to ci jeszcze z dumą wspominali krewnych polskiego pochodzenia.

Świątynia

Syberyjski Białystok zamarzył o kościele i księdzu, choć tylko niektórzy mieszkańcy mieli już domy, a pozostali żyli w ziemiankach. Zapamiętano, że Aleksander Jocz musiał sprzedać krowę, by zawieźć córkę Marię Magdalenę do chrztu w Tomsku. W 1902 roku zapadła ta arcyważna decyzja i zaczęto zbierać pieniądze. Każda rodzina zobowiązała się do płacenia rocznie 5 rubli, czyli wartości połowy krowy. Szukano i innych sposobów, pomagali okoliczni Łotysze i Litwini, wystąpiono nawet o kredyt do gubernatora. Miejsce wybrano znakomite, na pagórku otoczonym z trzech stron jarami. Drzewa było pod dostatkiem, ścinano zdrowe sosny, cedry, modrzewie. Wynajęto majstrów, robotami kierowali białostoczanie, Franciszek Czyblis i Stanisław Jocz, do robót stawiali pozostali miesz-

kańcy. Starano się bardzo, więc i efekt był znakomity. Kościół uformowano na planie krzyża łacińskiego, a dach pokryty na „rybią łuskę” zwieńczył ogromny krzyż. Obok stanęła też drewniana dzwonnica, w pobliżu duży dom dla księdza. Prace zakończono w 1908 roku. „Starsi ludzie wspominają, że w dzieciństwie, gdy chodzili do lasu na grzyby lub jagody, zdarzało się im pobłądzić, nie wiedząc, w jaką stronę wracać do domu, wtedy krzyż stawał się dla nich



Współczesny kościół w syberyjskim Białymstoku.

jedynym przewodnikiem”. Imponująco prezentowało się wnętrze z piętnastoma dużymi obrazami, w tym patrona św. Antoniego. Pod sufitem wisiało piękne kryształowe lustro, a „mecenas” Aleksander Daszczuk zakupił fisharmonię, na której na początku lat dwudziestych grał syn miejscowego chłopca, Stanisław Bach (!). W takie miejsce zgodził się przyjechać ksiądz Hieronim Cerpento, rodem z Krzywicz w guberni wileńskiej. Msze stały się wielką radością, daleko słychać było odgłosy dwóch dzwonów. Świątynia dodawała estymy wiosce, przyciągała nowych osadników, więc w 1916 roku było ich już 516.

Losy kościoła okazały się tak samo tragiczne, jak i mieszkańców. W 1927 roku władze go zamknęły i rozgrabily. W 1938 roku zaczęto tu przechowywać zboże, a po II wojnie światowej urządzono w byłej świątyni klub. Ks. H. Cerpento zmieniał parafie syberyjskie (Tomsz, Aczyńsk, Krasnojarsk), w 1935 roku został aresztowany i najpierw skazany na 10 lat łagrów, a w styczniu 1937 roku na karę śmierci, którą wykonano. Ksiądz w syberyjskim Białymstoku pojawił się

znów dopiero w 1990 roku, a 13 czerwca 1998 roku biskup nowosybirski wyświęcił odrestaurowaną świątynię.

Szkoła i kołchoz

Ksiądz był w syberyjskim Białymstoku również pierwszym, konspiracyjnym nauczycielem. Gmach szkolny zbudowała wprawdzie władza sowiecka, która przysyłała „kwalifikowanych pedagogów” i eliminowała język polski. W listopadzie 1936 roku Wincenty Michnia pochwalił podczas wiejskiego zebrania konstytucję ZSRR, po czym zapytał o przyczynę zaniechania nauki języka polskiego. Efekt był taki, że w roku następnym przeprowadzono masowe aresztowania we wsi, nie zapominając

wegetować w wielkim Kraju Rad. Jednak nie mógł, bo zaczęła się wielka akcja likwidowania wymaginowanej Polskiej Organizacji Wojskowej, tępienia rzekomych szpiegów i dywersantów. 13 sierpnia 1937 roku NKWD zabrało dyrektora szkoły, przewodniczącego rady kołchozu, nauczycieli, brygadzystę. Wystarczyło, że mieli polskie pochodzenie. W styczniu i lutym 1938 roku do wsi wpadały „ekipy śmierci”. Zatrzymanych pędzono do Kołpaszewa, skąd wracali nieliczni. Wasyl Haniewicz zestawiał 98 biogramów represjonowanych mieszkańców Białegostoku, wśród nich 85 rozstrzelanych mężczyzn. „Praktycznie nie było w tych latach na Syberii ani jednej polskiej rodziny, której nie dotknąłby potok represji”. Przypadek

dę chlewną. Po wieloletnich staraniach, w 1960 roku zdjęto z niego tamten wyrok. Rok później został śmiertelnie pobity przez kołchozowych aktywistów. Pozostała tylko nazwa „Grykowa Góra”, gdzie niegdyś stał dwupiętrowy dom białostockiego kułaka.

Wieści ze wschodu

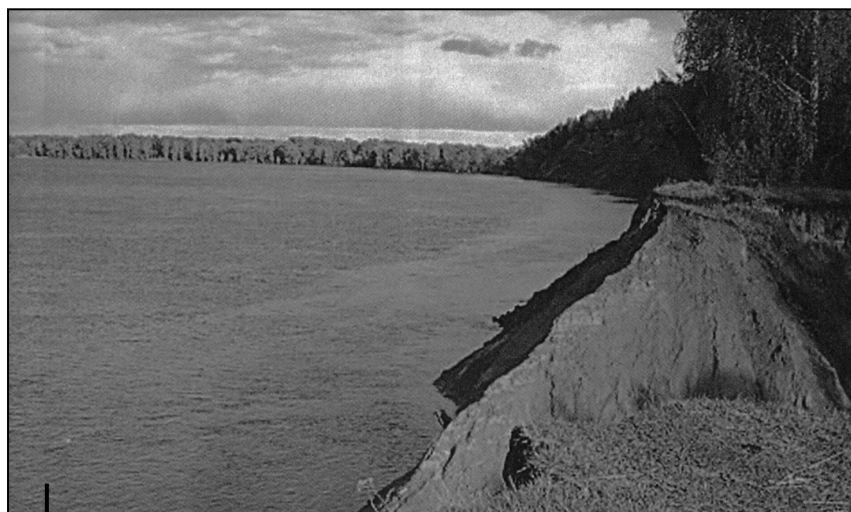
W 1991 r. dotarł do syberyjskiego Białegostoku Jan Różyński, autor reportażu *Wioska „wrogów ludu”* („Spotkania”). „Zwyczajna, syberyjska wioska: kilkadziesiąt drewnianych chałup z obejściami, trzy pełne pyłu ulice, sklep i nowy, murowany dom kultury. Tylko rozpadający się cedrowy kościół i nieco zruszczona nazwa «Biełastok» powodują, że przybyszowi z dalekiej Polski robi się cieplej na sercu. Do Tomsku jest stąd 300 kilometrów, a do Warszawy – 5 tysięcy”. Reporter dowiedział się, że w 1979 roku, wiosną, wody Obu podmyły urwisty brzeg w Kołpaszewie i wówczas ukazały się warstwy zwłok, wrzuconych do zbiorowego grobu. Natychmiast ogrodzono teren, następnego dnia przypłynął holownik i robiąc wysoką falę, opróżnił mogiłę, a płynące rzeką zwłoki obciążano żelastwem, by szybciej zakryła je woda. Oficjalnie podano do wiadomości, że to był grób kryminalistów i deztererów.

W następnych latach docierały z Białegostoku lepsze wieści. Odrodzeniu patronował wspomniany już Wasyl Haniewicz, historyk, przewodniczący tomskiego Stowarzyszenia „Orzeł Biały”. Nawet nasza telewizja nadała film o tej syberyjskiej wiosce, opublikowano wspomnienia, zdjęcia. Chyba jednak niezbyt wielu białostoczan znad Białki zapamiętało te treści, skoro w czerwcu br. usłyszałem, że podpisana zostanie umowa partnerska między dwoma miastami: podlaskim i syberyjskim Białymstokiem. Wiem, że była tam delegacja.

Konieczna jest pilna, dobrze przemyślana pomoc potomkom tych, którzy swą wioskę nazwali Białystok i wierzyli, że to im zapewni lepsze życie.

Autor jest prof. dr. hab. – pracuje na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.

Fotografie pochodzą z książki Wajsa Haniewicza „Tragedia syberyjskiego Białegostoku”, Pelplin 2008.



Brzeg rzeki Ob, tędy płynęły ciała zamordowanych.

i o panu Wincentym. Trzeba było czekać do 16 maja 1991 roku, kiedy to Maria Anna Świątkowska z Gdańska przeprowadziła tu pierwszą lekcję języka polskiego.

Najwięcej jednak nieszczęść przyniósł kołchoz. Opornych chłopów dręczono podatkami i domiarami, a w 1935 roku rozpoczęły się ich aresztowania za „antysowiecką i antykołchozową agitację”. Po pokazowym procesie, „prowodyrów” skazano na 10 lat łagrów. I tak w Białymstoku powstał kołchoz „Krasnyj Sztandar”.

Zagłada

Wydawać by się mogło, że syberyjski Białystok bez kościoła i księdza, z „czarowaną” szkołą i kołchozem będzie mógł

sprawił, że rozstrzelano i księdza prawosławnego Mikołaja Karelina, który w syberyjskim Białymstoku odbywał karę zsyłki.

Porażają opowieści zawarte w książce „Tragedia syberyjskiego Białegostoku”. Józef Gryk przyjechał spod Grodna na Syberię jako 15-letni chłopak. Ciężką pracą dorobił się, a w domu miał siedmiu synów i córkę. Jako kułak, w 1932 r. zdecydował się na wyjazd z Białegostoku, chciał zatrzeć za sobą ślad. NKWD dopadło go w czerwcu 1938 r., dostał 8 lat łagrów, bo rodzice mieszkali w Polsce. W 1942 r., już jako „chodzący szkielet” bez zębów, został zwolniony do domu, by w nim umrzeć. A jednak odżył, po wojnie przeprowadził się znów do Białegostoku, zaczął hodować bydło, trzo-

Nominacje

Przypominamy, że Prezydent RP Bronisław Komorowski wręczył nominacje profesorskie doktorom habilitowanym: **Krzysztofowi Bielawskiemu, Krystynie Midurze-Nowaczek, Halinie Ostrowskiej**. Sylwetki dwóch pierwszych profesorów przedstawiliśmy w poprzednim numerze.



Halina Ostrowska ukończyła Wydział Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, w roku 1978. Po studiach podjęła pracę w Zakładzie Analizy Instrumentalnej Wydziału Farmaceutycznego AMB, kierowanym przez prof. dr. hab. Krzysztofa Worowskiego. W 1983 roku, pod jego kierunkiem, obroniła pracę doktorską na Wydziale Lekarskim AMB, uzyskując stopień doktora nauk przyrodniczych. Tytuł naukowy doktora habilitowanego nauk farmaceutycznych uzyskała w roku 1999, na Wydziale Farmaceutycznym Akademii Medycznej w Lublinie. W latach 1990 – 1991 przebywała na stypendium naukowym w Laboratorium Badań Hemostazy w Sinai Samaritan Medical Center w Milwaukee, USA. Od 2001 roku jest kierownikiem Zakładu Biologii Wydziału Farmaceutycznego UMB, który zorganizowała od podstaw.

Dorobek naukowy prof. dr. hab. Haliny Ostrowskiej obejmuje 61 prac oryginalnych i 14 prac przeglądowych, opublikowanych w recenzowanych cza-

sopismach naukowych, oraz 96 doniesień, prezentowanych na zjazdach krajowych i zagranicznych. Jest także autorką 4 prac o charakterze monograficznym, w tym rozdziału „Pharmacology of the Ubiquitin Proteasome System: Proteasome Inhibitors and Modulators” w książce „Ubiquitin Proteasome System in the Central Nervous System: From Physiology to Pathology”.

Tematyka jej zainteresowań naukowych obejmuje rolę **komórkowych proteaz**: katepsyn i proteasomów w różnych stanach patologicznych, znaczenie farmakologiczne inhibitorów tych enzymów oraz przydatność oznaczania proteasomów, uwalnianych do krążenia jako nowych biomarkerów chorób nowotworowych. Za osiągnięcia naukowe otrzymała Indywidualną Nagrodę Ministra Zdrowia, czterokrotnie Zespołową Nagrodę Ministra Zdrowia i wielokrotnie indywidualne i zespołowe nagrody Rektora UMB.

Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Biochemicznego, Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego i Polskiego Towarzystwa Histochemików i Cytochemików. W latach 2007 – 2010 była członkiem Komitetu Cytobiologii Polskiej Akademii Nauk.

Przepraszam

W numerze MB 10/2011 podałam nieprawidłową informację, dotyczącą daty śmierci prof. Franciszka Taraszkiewicza. Umarł on 18 kwietnia 2006 roku.

Również w artykule prof. Adama Czesława Dobrońskiego „Mały, daleki Białystok”, na str. 32, wkraść się błąd w zapisie daty. Powinno być: „W roku 2001 przysłał już tylko list do białostoczian, zgromadzonych przy pomniku [...]”.

Tytuł ostatniego artykułu dr. Marka Wrońskiego, kończącego cykl „Nierzetelność naukowa w medycynie”, brzmiał: „Jak powstrzymać akademickie kanty?”. Błędnie umieszczony nad artykułem tytuł „Nierzetelne doktoraty” pochodzi z poprzedniego tekstu autora, z numeru MB 9/2011.

Przepraszam za pomyłki.

Beata Jarmuszewska

Biblioteka

Zapraszamy na wystawę malarstwa „Morze w obrazach...”, autorstwa Krzysztofa Koniczka. Wernisaż odbędzie się 14 grudnia 2011 r. o godz. 17 w Sali Multimedialnej Biblioteki Głównej UMB.

Wystawę będzie można oglądać do 31.01.2012 r., w godzinach otwarcia biblioteki.

Krzysztof Koniczek urodził się w 1955 roku w Olecku. Ukończył studia w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby. Dyplom uzyskał w pracowni profesora Waldemara Świerzego.

Większość płócien Krzysztofa Koniczka to kompozycje abstrakcyjne. Obecnie artysta tworzy refleksyjne, pełne tajemniczości pejzaże, przepełnione światłem i kolorem.

Ma w swoim dorobku kilkadziesiąt wystaw indywidualnych i zbiorowych.

Uprawia malarstwo ściennie. Namalował wnętrze kościoła Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Białymstoku oraz zamku w Kiermusach, zaprojektował wnętrza m.in.: Klubu „ACK” i kawiarni „Elida” w Białymstoku, restauracji w Waliłach.

Jest autorem projektu logo „Advanced Refining Technology” (Szwajcaria) oraz Spółdzielni „Mlekovita” w Wysokiem Mazowieckiem.

dś.



„Dymy nad wodą”.